PAWIAK BĘDZIE POMSZCZONY!

BIULETYN informacyjny

Rok V | Warszawa, 17 czerwca 1943 r. | Nr. 24 (179)

Obwieszczenia

1. **W wykonaniu zarządzeń Kierownictwa Walki Cywilnej spalono względnie ukryto kartoteki, spisy i akta potrzebne okupantowi do branki na przymusowe roboty, oraz do ściągania kontyngentów — w niemal całości gmin powiatu puławskiego, w dużej ilości gmin powiatów lubartowskiego, janowskiego, lubelskiego, krasnystawskiego, oraz w niektórych gminach powiatów: siedleckiego, radzyńskiego, sokołowskiego, węgrowskiego, włoszczowskiego, kieleckiego i powiatu Nisko.**

   Nadto zostały zniszczone akta i kartoteki w kilku urzędach pracy powiatu warszawskiego, w Jędrzejowie, w Łosicach pow. siedlecki, oraz spalony tartak przy stacji kolejowej w Puławach. Akcja jest nadal w toku.

2. Kierownictwo Walki Cywilnej komunikuje, iż tajna polska niepodległościowa stacja radiofoniczna „Świt" nadaje codziennie o godzinie 9 na fali 26 m. i o godzinie 19.10 na fali 31 m.

3. Wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1943 r. Komisja Sądząca Walki Cywilnej w Warszawie skazała na karę infamii:

   1) JÓZEFA JEZIORAŃSKIEGO, zam. w Podkowie Leśnej, za to, że w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce naruszył obowiązek wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej i obraził godność narodową Polaka, przez złożenie ofiary na armię niemiecką, oraz wykazał służalczość wobec Niemców, wystawiając na publiczny widok i całując portret Hitlera, wychwalając przytym potęgę niemiecką,

   2) WŁODZIMIERZA KRYNICKIEGO, burmistrza miasta Sochaczewa, za to, że w okresie okupacji niemieckiej w Polsce dopuszczał się szkodliwej działalności dla interesów Państwa i Narodu Polskiego, przez dobrowolne popieranie działalności germanizacyjnej okupanta, posyłając własne dzieci do szkoły niemieckiej, posługując się ostentacyjnie językiem niemieckim, postępując z władzami niemieckimi bez zachowania godności narodowej, podpisując się na ogłoszeniach urzędowych „von Krynicky", oraz krzywdząc robotników dla własnej korzyści, na tle rozdziału kart aprowizacyjnych.

Kierownictwo Walki Cywilnej.

NERWY, NERWY...

Od dwóch tygodni Warszawa przeżywa chorobliwy stan nerwowy: „blokada"! Jeśli zajmujemy się na tym miejscu tą stosunkowo błahą i do tego lokalną, warszawską sprawą, to czynimy tak dlatego, że i w Warszawie i w innych punktach Kraju niewątpliwie nie raz jeszcze wybuchną podobne nastroje. Trzeba więc orjentować się w ich pochodzeniu i w ich sensie. A ponieważ przykład najbardziej uczy — przyjrzyjmy się „sprawie blokady".

Zaczęło się od tego, że prasa niemiecka i gadzinowa podała opis blokady Sofji. Z opisu tego „przewidujące" jednostki wyciągnęły dwa nieomylne wnioski: 1. nowa metoda! 2. teraz zabiorą się do Warszawy!

Gdyby zapowiadacze czekających Warszawę klęsk mieli czas na zdobycie wiadomości porównawczych o Sofji i Warszawie — możeby nie byli tak pewni swego. Niestety — nie mieli czasu. Spieszyli się, by jaknajszerzej rozkolportować swe domysły, szczególnie że „pewne fakty aż biją w oczy". Jakie fakty? Fakty oczywiste: Niemcy odrutowali wyloty szos warszawskich zaś samochody ciężarowe jednej z instytucyj warszawskich zostały postawione w stan pogotowia!

Porównanie Sofji z Warszawą daje następujący obraz: 1. Sofja liczy p i ę c i o k r o t n i e mniej mieszkańców niż Warszawa, 2. Warszawa jest w Europie jednym z najbardziej rozrzuconych miast: prawie każda z jej dzielnic — to półwysep głęboko sięgający w dalekie pola; powierzchnia zajmowana przez Warszawę jest o ś m i o k r o t n i e większa niż Sofji. 3. Bułgarską Sofję blokowała bułgarska policja i bułgarskie wojsko; ogromna większość ludności miasta dobrą wolą i współpracą ułatwiała zadania blokady.

Z tego wszystkiego wyciągamy następujące wnioski: **niema na wojnie rzeczy niemożliwych**, więc i blokada Warszawy jest możliwa. **Wymagałaby jednak tak ogromnych środków, a wobec postawy ludności tak nikłe dałaby wyniki** (blokada sofijska miała na celu wykrycie poszukiwanych ludzi oraz broni itd.), że **jest wątpliwe, aby okupant po ten środek sięgnął.** Kolejne zaś blokowanie dzielnic, łatwiejsze w realizacji, byłoby zupełnie niecelowym: przecież do dzielnicy w której j u ż blokadę przeprowadzono natychmiast napłynęliby z innych dzielnic ludzie i rzeczy których się poszukuje.

Pragniemy dobrze być zrozumiani: nie twierdzimy, że idą spokojne czasy. Wręcz przeciwnie: jesteśmy świadomi tego, że czekają jeszcze Polskę ciężkie chwile. Że okrucieństwo wroga nie raz jeszcze potężnie w nas uderzy. Doceniamy to, że Niemcy są mistrzami terroru.

Już cztery lata trwa wojna. Cztery lata okrucieństw musiało zaciążyć na naszych nerwach. To zrozumiałe. Ale — na miły Bóg! — nie poddawajmy się biernie nastrojom! Opanujmy nastroje własne. Przeciwdziałajmy nastrojom i panice otoczenia. Aż zadużo jest ciosów rzeczywistych — poco więc zaprzątać sobie głowy domysłami i proroctwami tych okropności, które przyjść mają?

Nie propagujemy zasady chowania głowy w piasek: fakty, najgorsze nawet, muszą być ujawniane. Ale f a k t y — nie domysły, nie proroctwa. Groźne przewidywania i tragiczne proroctwa niech każda domorosła Kasandra trzyma przy sobie. A gdy zaczyna z tym biegać po ludziach — zimną wodą w Kasandrę!

Albowiem ludzie szerzący panikę są dobrowolnymi współpracownikami wroga. Szerzenie w społeczeństwie polskim nastrojów zdenerwowania i wyczerpania nerwowego jest wodą na młyn Niemców i Bolszewików. Mamy podstawę twierdzić, że w „blokadowej" wojnie nerwów obcy agenci mieli także swój udział.

Polska Podziemna żąda od społeczeństwa spokoju. W wojnie nerwów nie wolno nam się dać wrogowi. Musimy nietylko utrzymać dotąd tak doskonale trzymane pozycje — musimy sami atakować i razić postawę moralną wroga. Razić swoim polskim spokojem, wiarą i pewnością siebie.

Zagranica

DZIAŁANIA WOJENNE

Pantellerja zdobyta. Dnia 11 bm. mała, skalista, **wyjątkowo silnie ufortyfikowana wyspa włoska** — Pantellerja — wywiesiła białą flagę. Korespondent wojenny Brown pisze: „Bombardowanie wyspy zlało się w jedną nieprzerwaną akcję niszczenia, w której było ludzkim niepodobieństwem wytrzymać długo. W ostatnich paru dniach ostrzeliwały ją od strony morza okręty wojenne, a w powietrzu ilość samolotów i częstotliwość nalotów były tak wielkie, że niekiedy eskadry musiały oblatywać wyspę, celem odczekania możliwości dokonania nalotu na wyznaczony cel. Powierzchnia wyspy usiana jest jakby kraterami — lejami od bomb oraz odłamkami skalnymi. Próba „osi" ratowania sytuacji przez od siecz paruset myśliwców — skończyła się katastrofalnie dla tych myśliwców i w niczem wyspie nie pomogła".

W związku z upadkiem Pantellerji (będącej strategicznym odpowiednikiem Malty; położonej w połowie drogi między brzegami Tunisu a Sycylją) stwierdzamy pomimo dzielnej postawy jej włoskiej załogi — wyspa **padła głównie na skutek załamania się moralnego Włochów.** Do załamania tego wystarczyła groza bombardowań z powietrza i z morza; atak sił lądowych okazał się zbytecznym; straty Aljantów w ludziach są bardzo małe. Ilość wziętych do niewoli żołnierzy włoskich wynosi około 10.000. Stwierdzenie to kryje w sobie doniosłe możliwości na przyszłość.

Następnego dnia po zdobyciu Pantellerji — padła po 24 g. bombardowania jej „koleżanka" w kanale sycylijskim— Lampeduza, a w krótce po tem maleńka Linosa. Tym sposobem droga na Sycylję jest obecnie już całkiem oczyszczona. Bombardowanie powietrzne zarówno Sycylji jak i Sardynji prowadzone są z natężeniem. A równocześnie Aljanci wzmogli atak na wytrzymałość moralną Włochów: Prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym zapewnił, że Aljanci walczą tylko z reżimem faszystowskim i z Mussolinim; dyktatora, zostanie po wyzwoleniu w
dyktatora, zostanie po wyzwoleniu w
pełni praw przywrócony wielkiej rodzinie narodów.

Przewrót na morzach. Niemal każdy tydzień przynosi dalsze podstawy do stwierdzenia, iż na oceanach zachodzą jakieś ogromne przemiany na korzyść Aljantów. Churchill oświadczył, że pierwszy tydzień czerwca był wyjątkowo dobrym. Równocześnie komunikaty niemieckie określiły, ilość zatopionych przez Niemców w pierwszym tygodniu czerwca statków handlowych na około 50.000 ton (przeciętna tygodniowa zatopień według komunikatów niemieckich w styczniu, lutym i marcu wynosiła ok. 200.000 t., zaś w kwietniu i maju po ok. 100.000 t.) Aljanci twierdzą, że źródłem tych przemian jest ogromny wzrost zatapiań niemieckich łodzi podwodnych. **Jako przyczynę zaś wzrostu zatapiań podają zmianę taktyki walki z łodziami podwodnymi, spowodowaną m.in. wejściem w służbę wielkiej ilości małych lotniskowców, które towarzyszą obecnie każdemu konwojowi.** Nie jest jednak wykluczone, że kryje się za tym także bądź jakieś skuteczne udoskonalenie któregoś z już istniejących środków walki z łodziami podwodnymi, bądź też uruchomienie jakiegoś środka nowego.

Oczywiście — nie należy sądzić, że powodzenia te zapowiadają całkowite zniknięcie z mórz łodzi podwodnych. Bowiem na wojnie jest tak samo jak w przyrodzie: nowemu wynalazkowi lub nowej taktyce dającej powodzenie — po pewnym czasie przeciwnik przeciwstawia swe również nowe środki obronne. Dopóki jednak Niemcy położenie opanują — Aljanci mają przed sobą spory okres wybitnie na ich korzyść układającej się sytuacji. Czy trzeba dodawać, że położenie na morzach jest dla Aljantów jednym z najbardziej podstawowych czynników szybkości w zwycięstwie?

Różne. — Trwają bardzo ciężkie bombardowania Rzeszy przez Aljantów. Ogromnie ciężki nalot dotknął Düsseldorf, pozatem Bohum, Münster, Kilonję, Wilhelmshaven, Kuxhaven i Bremę. Nad Kilonją odbyła się duża bitwa powietrzna między myśliwcami niemiec-

kimi a amerykańskimi fortecami latającymi...

— W Sowietach trwa zastanawiająca bierność obu stron. Bierność tę naruszają silne bombardowania zaplecza frontu czynione zarówno przez lotnictwo niemieckie jak i sowieckie.

— Włoskie dane urzędowe podają, że w maju stracili Włosi na Bałkanach 325 zabitych i ciężko rannych oraz 1167 zaginionych. Bałkański front walk partyzanckich nie tylko trwa — lecz jak z tych cyfr widać rozwija się.

— W marynarce amerykańskiej około 30% marynarzy jest pochodzenia polskiego. Z pośród ochotników amerykańskich sił lądowychch—17% stanowili polacy. Jeśli wziąć pod uwagę że liczba amerykanów polskiego pochodzenia wynosi ok. 4% — musimy wyciągnąć z tych danych bardzo ciekawe wnioski.

— Kontrtorpedowiec „Ślązak" zajmuje obok jednego z okrętów wojennych brytyjskich pierwsze miejsce w ilości zestrzelonych samolotów nieprzyjacielskich.

CHURCHILL MÓWI

Po powrocie z podróży do Londynu— dnia 8 b.m. — stanął Churchill przed Izbą Gmin, aby zdać sprawę z ostatnich wydażeń. Churchill jest niewątpliwie najlepszym mówcą w tej wojnie, dlatego zdecydowaliśmy dać czytelnikom obszerne strzeszczenie jego mowy.

O rozmowach w Waszyngtonie. „Podczas mojej bytności w Waszyngtonie widzieliśmy, że możemy wspólnie pracować. Widzieliśmy, że umiemy przeciwstawiać się katastrofom. Pokazaliśmy, że umiemy utrzymać się na wysokim poziomie, gdy idą sukcesy i błogosławieństwa fortuny. Byłoby nierozsądnie z mojej strony, gdy bym próbował dać, choćby w zarysach, wyniki decyzji, które osiągnęliśmy... Wszystko co mogę powiedzieć to to, że oba rządy osiągnęły najkompletniejsze porozumienie co do zadań w przyszłości. Tym razem nie było różnic, które istniały w poprzedniej wojnie między politykami i żołnierzami. Nie czynię żadnych przepowiedni co do przyszłości, tym bardziej co do najbliższej przyszłości. Wszystko co mogę powiedzieć, to chyba to, że angloamerykańska polityka, strategia i ekonomia zostały uzgodnione i zogniskowane".

O pobycie w Afryce. „Gdy skończyliśmy nasze zadania w Waszyngtonie, postanowiłem pojechać do Afryki Północnej i jestem bardzo rad, że Prezydent zdecydował posłać ze mną gen. Marshalla, głównodowodzącego armią lądową i siłami lotniczymi Stanów Zjednoczonych, człowieka wyróżniającego się umysłem i charakterem. Przybyliśmy do Algieru, aby na miejscu, szczegółowiej i dokładniej załatwić problemy śródziemnomorskiego teatru wojny. Tu mieliśmy okazję przez cały tydzień do wyczerpujących dyskusyj z gen. Eisenhowerem gen. Alexandrem, adm. Cunnighamem, marsz. Tedderem, gen. Montgommerym i innymi, na temat wykonania planów, które mógłbym najlepiej określić jako **zastosowanie do nieprzyjaciela siły w jej najsilniejszej i najgwałtowniejszej formie**".

„Jeśli chodzi o współpracę naszą w Afryce, to mogę powiedzieć, że armie nasze stanowią dokładnie jedno ciało. Mówili mi oficerowie obu naszych krajów, że w poruszeniach naszych oddziałów i w zaopatrywaniu nie było nigdy sprawy pochodzenia narodowego, tylko pytanie co jest najważniejsze do zrobienia. Wizytując te armie i widząc dziennie chyba ze 20.000 żołnierzy odniosłem wrażenie nadzwyczajnej zaciętości, zapału i chęć najszybszego zaczepienia wroga. Zachęcone wielkimi zwycięstwami po poprzednich rozczarowaniach, armie brytyjskie i amerykańskie, a teraz i francuska, stały się potężnym i zahartowanym narzędziem. Mają zaufanie do siebie i od dowódców. Jest **oczywiste, że zbliża się moment szczególnie skomplikowanych i ryzykownych działań ziemno-wodnych na większą skalę.** Nie mogę niestety dać innych gwarancyj, jak te, które dawałem w przyszłości, co do tego co się będzie działo w przyszłości: czeka nas wielki trud i ciężka walka. Przykro mi, że znalazłem kilka dni temu w prasie wyrażenie „wspaniałe perspektywy leżą przed nami". Wolałbym zastąpić je innym: „Jaśniejsze i zasługujące na zaufanie możliwości leżą przed nami". Myślę, że będzie ono więcej odpowiadało tym niespokojnym dniom".

O walkach w Tunisie. „Straty w Tunisie były bardzo ciężkie. VIII armia brytyjska, licząc od przekroczenia granic Trypolitanii, straciła 11.500 ludzi, a I armia około 23.500 ludzi. Ogółem 35.000 zabitych, zaginionych i rannych w czasie walk obu armij brytyjskich. Ogólna liczba jeńców wziętych do niewoli w ciągu 8 ostatnich dni walk wynosi ponad 248.000 (Reuter cyfrę ogólną jeńców wziętych w Tunisie podaje na około 300.000. Przyp. Red.). Zabitych nieprzyjaciół musiało być ok. 50.000. Więcej niż połowę zabitych i jeńców stanowili Niemcy. To wszystko jednak nie daje pojęcia o ciężkiej zapłacie, jaką niemieckie i włoskie siły zapłaciły. Sądzę że tylko kilkuset ludzi uratowało się i to głównie powietrzem. Nie można wątpić, iż Stalingrad i Tunis są największymi klęskami militarnymi, jakie kiedykolwiek spadły na Niemcy. Z oświadczeń zabranych do niewoli generałów wynika jasno, że **Hitler liczył, że jego tuniska armia wytrzyma conajmniej do sierpnia.** Nagłość rozpadnięcia się tak wielkiej liczby wojska, musi być uważaną za znaczącą cechę psychologii Niemca, która uzewnętrzniła się po Jenie, a także przy samym końcu zeszłej wojny".

Co nas czeka. „Choć fakt ten ma swą wagę nie należy przypisywać mu żadnej roli. Przygotowani jesteśmy wygrać wojnę ciężką walką, a jeśli to okaże się koniecznym, to tylko ciężką walką. Ludy Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych były „wygodnickie" i życzyły sobie swobodnego życia. A jednak zaatakowane, okazały się zdolne do koniecznych zmian. Takie narody nie wyczerpują się wojną, ale stają się silniejsze. Mylą się ci, którzy sądzą iż początkowe nieprzygotowane i słabo uzbrojone demokracje, wyjdą z tej wojny osłabione, nawet jeśli zwyciężą. Przeciwnie! Będziemy silniejsi niż kiedykolwiek dotąd. Silniejsi siłą i jak sądzę wiarą.

„Może się zdarzyć, iż przestępcze narody, które trąbiły o glorii wojny na początku, poczną nagle wynosić pokój pod niebiosa przy jej końcu. Wydaje się, że jest sprawiedliwe, że ci, którzy wyznaczyli sobie termin początku wojny, nie będą tymi, którzy wyznaczą jej koniec".

O Rosji. „Jest mi bardzo przykro, że nie jesteśmy jeszcze w stanie zejść się na narady z marszałkiem Stalinem, lub innymi przedstawicielami naszego wielkiego sojusznika rosyjskiego, który dźwiga ciężar największy i płaci wysoką cenę krwi i życia. Każdy sprzymierzony patrzy oczywiście na wojnę pod innym kątem i w trochę różnych stosunkach. My Brytyjczycy musimy prowadzić przedewszystkim wojnę z łodziami podwodnymi, bo tylko zwyciężając je możemy żyć i działać. Potęga Ameryki sięga daleko ponad Pacyfik i chwyta coraz mocniej linię zewnętrzną defenzywy japońskiej, stanowiąc każdej chwili najwyższe niebezpieczeństwo dla jej potęgi morskiej. Armia rosyjska stoi w śmiertelnych zapasach z 190 dywizjami niemieckimi i 28 ich pomagerów, na froncie długości 3.200 mk. (czyli na jedną dywizję niemiecką wypada ok. 15 km. frontu!"

Na wodzie i w powietrzu. „Wyczerpywanie sił niemieckich i japońskich postępuje ciągle. Wróg który myślał że powietrze będzie jego orężem zwycięstwa, znajduje teraz, że jest ono przyczyną jego ruiny. Nie zmienimy pod żadnym pozorem zamiarów całkowitego zniszczenia naszych wrogów. Nieprzyjaciel już teraz podnosi lamenty, które będziemy uważać za dowód wzrastającej wydajności naszych ataków.

„Miesiąc maj jest najlepszym z dotychczasowych, jakie mieliśmy w walce z okrętami podwodnymi. Straty tonażu były znacznie mniejsze od spodziewanych a program budowy statków, szczególnie w Ameryce osiągnął zadziwiające postępy. Miesiąc ten był b. dobry dla naszego importu, który wybitnie wzrosł. Wspólnie budujemy trzy razy tyle okrętów niż ich tracimy. Muszę stwierdzić że wojna podwodna nie stanie między Narodami Zjednoczonymi a ostatecznym zwycięstwem".

Krótko mówiąc. „Krótko mówiąc muszę stwierdzić: 1) doskonałą jakość i organizację armii sprzymierzonych w Afryce Północnej, 2) wielką zażyłość i siłę więzów łączących rząd brytyjski z amerykańskim. Moje osobiste stosunki ze sławnym Prezydentem Stanów Zjednoczonych, mają charakter osobistej przyjaźni i koleżeństwa i nic

nie rozdzieli naszej wspólnej myśli i działania, nie tylko podczas wojny, ale i po jej zakończeniu".

RÓŻNE

— Sytuacja na Węgrzech zaczyna być coraz bardziej interesująca. Ostatnio dowiedzieliśmy się o wyroku skazującym trzech wybitnych członków partii „Strzelistego Krzyża" na ciężkie więzienie, za wygłoszenie deklaracji politycznej węgierskich hitlerowców, co zostało uznane za wykroczenie przeciwko państwu. Nastąpiły także aresztowania oficerów z korpusu powracającego z frontu wschodniego, za odmowę posłuszeństwa w obliczu wroga. Do tego dochodzi jeszcze półurzędowe oświadczenie na temat organizacji przemysłu, z którego jasno wynika, że Węgrzy nie dostosowali i bynajmniej nie zamierzają dostosować swojej gospodarki do wojennych potrzeb Niemiec.

Kraj

ŚWIADECTWO. Poniższe zdania pochodzą z artykułu wstępnego p.t. „O trzeźwy sąd" w nr. 139 **„Nowego Kuriera Warszawskiego"** z dnia 12 b.m.

„I wiemy też, że w tym obozie (Aliantów — przyp. nasz) pozostaje ... nie tylko gros emigracji Sikorskiego, ... ale także szeroka opinia w kraju...". **„Polacy stanowią w rodzinie narodów europejskich jedyną społeczność, która wyrzekła się wyciągnięcia logicznych i konsekwentnych wniosków z sytuacji wojennej i położenia geograficznego...".**

„Prawda, że zabrakło nam takich charakterów jak chorwacki Pawelicz, serbski gen. Nedicz, słowacki Ks. Tiso, norweski Quisling, holenderski Mussert, belgijski Dégrelle, duński król Krystian X, lub marsz. Pétain i Laval we Francji. **Ale u nas nazwanoby ich zdrajcami...".**

Niewysoko cenimy sobie opinię „szmatławca". Każda w nim obelga pod adresem Polaków dowodzi tylko, że postawa nasza Niemcom nie dogadza, a więc — że jest słuszna i właściwa. Ale przytoczyliśmy te słowa, jako cenne, bo od wroga pochodzące, świadectwo. **Oto już nie nasza, ale niemiecka propaganda stwierdza, że jesteśmy jedynym w podbitej Europie narodem, który nie wydał zdrajcy i że Rząd Rzeczypospolitej ma za sobą nie garść emigrantów, ale zgodną wolę całego społeczeństwa.**

I jeszcze jedno świadectwo pragniemy tu przytoczyć. W okręgu Białostockim rozplakatowano odezwę tamtejszego dowódcy SS i Policji, który oznajmia o uwięzieniu 100 zakładników i grozi „najsurowszymi środkami" w stosunku do nich, jeżeli powołani do poboru nie zgłoszą się w ciągu jednego tygodnia. Odezwa powiada: „Uwolnijcie się od terroru tak zwanego „Kierownictwa Walki Cywilnej", które chce tylko stworzyć niepokój. Jest kłamstwem, że synowie wasi są wysyłani na front albo do obozów karnych. Jest kłamstwem, że córki wasze mają być wysłane do domów publicznych...". Mniejsza o niemieckie zapewnienia. Wystarcza nam tutaj jeden oczywisty wniosek: Walka Cywilna nie jest fantazją z polskiej prasy podziemnej. Oto zawędrowała już na urzędowe afisze. **Stała się postrachem władz okupacyjnych.**

TEROR TRWA — OPÓR ROŚNIE. W trzech pierwszych miesiącach 1943 r. stracono w samym **Poznaniu** 189 Polaków, skazanych wyrokami tzw. Sądów Specjalnych. W maju r.b. stracono znów w Wielkopolsce 42 osoby z pośród inteligencji, wśród nich 21 lekarzy. (W ubiegłym roku 1942 wykonali Niemcy w samej Wielkopolsce 867 wyroków śmierci na Polakach; w tym samym czasie zmarło w więzieniu poznańskim 1.400 osób, w łódzkim 1.500, w inowrocławskim 1.200).

W **Starej Wsi** (pow. Krasnostawski) w odwet za postrzelenie żandarma Niemcy spalili 6 gospodarstw i uwięzili 60 osób. We wsi **Huta** (pow. Chełmski) SS i uzbrojeni Ukraińcy w sile 200 ludzi dokonali obławy na Polaków którzy zbiegli z pow. Hrubieszowskiego. Ujęto kilkadziesiąt osób, a 5 rozstrzelano na miejscu. W miasteczku **Łaszczów** rozstrzelano 72 osoby w związku z napadem partyzantów. Pod **Łańcutem**

Niemcy zamordowali w bestialski sposób b. proboszcza Dukli, ks. Tęczę. We wsi **Przewrotne** koło Kolbuszowej zabili 28 osób jako rzekomych komunistów.

Podobnie jest na ziemiach **wschodnich.** Tak np. w **Kobryńskim** ekspedycja 300 Niemców wraz z batalionem litewskich „szaulisów" przeprowadza brankę do Rzeszy; w odwet zaś za ucieczkę powołanych (np. we wsi Bojarów na 300 ludzi przeznaczonych do wywiezienia zdołano ująć tylko 14 — (palą całe wsie. W **Kobryniu** rozstrzelano kilkudziesięciu miejscowych milicjantów za odmowę udziału w paleniu jednej z wiosek.

O wypadkach w **Bodzentynie** (39 rozstrzelanych), pod **Wyszkowem**, **Ostrowi Mazowieckiej** i td. pisaliśmy przed tygodniem.

Nie chodzi nam tu o wyliczanie zdarzeń i wypadków teroru, lecz o przykłady. **Dowodzą one że jeszczej bardziej niż w Rzeszy występuje na naszych ziemiach wszechwładza policji, przewaga SS i Gestapo nad wszystkimi innymi czynnikami państwowymi.** Nie należy przeceniać rzekomego rozdźwięku, stale panującego między niemieckim wojskiem a partią hitlerowską wraz ze zrośniętą siecią policji politycznej. Ale niewątpliwie ten rozdźwięk istnieje i wciąż rośnie. Armia napewno pragnęłaby, aby na naszych terenach, stanowiących zaplecze tak ciężkiego frontu wschodniego, nie było stanu wrzenia, stałej dywersji i niepokoju. Aby osiągnąć spokój — trzebaby zaniechać najjaskrawszych form teroru, który doprowadza ludzi do rozpaczy. Także niemiecka administracja, która ma tu niełatwe zadania: przede wszystkim zdobyć jaknajwięcej rąk roboczych i wyciągnąć z kraju maximum płodów roli i przemysłu, także i ona mogłaby działać skuteczniej, gdyby nie polityka ślepego teroru, która budzi coraz zacieklejszy opór społeczeństwa i sprawia, że urzędy okupacyjne tracą panowanie nad terenem i w całych połaciach kraju prawie że ... urzędować nie mogą.

Powyżej przedstawiamy niemieckie rozumowania. Nie wchodzimy w sprawę naszego stosunku do Niemców, który nie zależy od tego czy wyciągają ku nam pięść czy dłoń przyjacielską. Wieki już nauczyły, że nie ma zbrodni przed którą cofnie się Niemiec silny, nie ma fałszu i kłamstwa którym-by nie posłużył się Niemiec słaby i pobity. Chcieliśmy tylko podkreślić, że trudności wojny sprawiają, iż liczne koła Niemców wolałyby dziś może „zmienić kurs" bo tak im radzi chwilowa sytuacja. Ale ich na to nie stać. Każdej takiej próbie przeciwstawi się w berlińskiej centrali Himmler, a tu u nas sfora jego sług. W tępej głupocie wierzą oni, że teror to jedyny środek panowania nad społeczeństwami. Tego ich uczy własne doświadczenie. A równoczesny strach Nemców dowodzi znowu, że my mamy rację. Że opór Polski która broni nie składa lecz przeciwnie uderza coraz mocniej, jest jedyną drogą jaką iść nam warto i wolno. Nie będziemy wyliczać nowych, wciąż przybywających miejscowości, gdzie zniszczono akta gminne i kartoteki Urzędów Pracy, gdzie rozbito mleczarnie, młyny, transporty. Komunikaty KWC oraz KWK przynoszą cząstkę tej długiej listy. Tylko dla przykładu: w jedną noc zniszczono akta gminne w całym powiecie Sandomierskim. W ostatnim tygodniu maja zniszczono je w 5 pozostałych jeszcze gminach pow. Krasnostawskiego. W Łukowskim dokonano tego w 7 gminach na ogólną liczbę 11 w powiecie td. itd.

Warszawa

ZDENERWOWANIE OKUPANTA wyraża się zaostrzeniem akcji policyjnej. Zwłaszcza mnożą się codziennie wypadki zatrzymywania przechodniów i pasażerów tramwajowych dla doraźnego wylegitymowania i rewizji. Najmniejsze podejrzenie powoduje zatrzymanie takiej osoby i odstawienie w Al. Szucha. Potym już sprawa idzie normalną swą koleją. Pawiak — czasem przesłuchanie, często nie — i po krótkim czasie — transport do obozu. Tak rodzą się tysiące „więźniów politycznych".

Kara za zbrodnie

Każdy z pokoi warszawskiej siedziby Gestapo ma swą ponurą i krwawą historię. Kiedyś napewno podsumuje się imiona tych, którzy w tych murach nękani byli najpotworniejszymi torturami, masakrowani, męczeni na śmierć.

Wśród innych odszukane będzie imię dzielnego bojownika, którego wierni koledzy odbili pod Arsenałem na Długiej z konwoju gestapo, niestety tak zmaltretowanego, że po 2 dniach skonał...

W gmachu przy ul. Szucha urzędowali Lange i Schultz. Pierwszy zastępca referenta, czające się zwierzę w mundurze „Obersturmführera" SD. Drugi urzędowy tłumacz, a z amatorstwa oprawca i kat, olbrzymia, dwumetrowego wzrostu, „maszyna do bicia" o potężnych bicepsach i grubej szczęce.

Z ich to rąk odbierano nieprzytomne, skrwawione ofiary śledztwa w sprawach politycznych, poto, by po paru dniach znowu je mogli dostać w swoje obroty.

Tak, pokój ów, a raczej katownia Langego i Schultza zasłużyła sobie na swoją ponurą sławę. Teraz straszą w nim upiory odpędzone przez piekło, upiory katów.

Schultz padł 6 maja w dzień imienin swej ofiary „R". Wychodził z domu przy ul. Mokotowskiej 3; sucho i szybko trzaskały wystrzały, z 8-ma kulami przebiegł jeszcze gestapowiec przez całą szerokość ulicy, aż 9-ta wpakowana w kark, położyła go trupem w zagonach ogródków działkowych.

A właśnie nadchodziła kompania mongołów w niemieckich mundurach i nadjechał „Mercedes" z 4-ma gestapowcami. Sprawcy zamachu znikli im z przed nosa, zabierając broń i tekę zabitego.

Lange, otrzymawszy zawiadomienie o wykonaniu wyroku na Schultza, miał się na baczności. Wyraźnie napisano za co Schultz padł, a winami dzielili się obaj.

A jednak 22 maja sprawiedliwe kule dosięgły go nieomylnie. W samym sercu miasta, na rogu Wiejskiej i placu Trzech Krzyży. Wśród mrowia mundurów niemieckich. Tuż obok zbrojnych wart.

Dostał 2 kule w chwili gdy sięgał po broń, zawracając zbyt późno do ucieczki.

Traf chciał, że w zasięgu strzałów znalazł się inny SS-mann. Próbował się wycofać chyłkiem, ale idąc tyłem wpadł na samochód i utkwił w bagażniku. Padł również — od kuli szofera.

Trzech ludzi skoczyło do auta (opodal zmykał granatowy policjant w szczególnych podskokach). Gruchnęła seria pistoletu maszynowego nad głowy przerażonej ciżby niemieckiej (zielone mundury plackiem padły na chodnik). Z taką fantazją odjechali.

Do gmachu Gestapo wpłynęło nazajutrz drugie zawiadomienie. Niech służy jako aviso dla następnych.

Raport złożony gdzieindziej brzmiał krótko: „Zadanie wykonane".

R.J.

KWITUJEMY odbiór na B.I. **2.916 zł.**

500 zł: Stem. **350 zł:** Kicia. **300 zł:** Pytko. **200 zł:** Remek. **150 zł:** Maciek. **100 zł:** Piotr: Ba-cz; AK; Bobo; Mi. **80 zł:** Brusz. **50 zł:** Dol; Misio; XZ; Szary; Wu-Em. **45 zł:** Topór. **30 zł:** Hal 4; Hal. 5; Fal. **26 zł:** Dąb IV. **25 zł:** Magnus; IWh; **20 zł:** Wąs; Wierzadło; Janka; Cebula; AB; Garb; 11-tka; Brat; Słoń; Hala; Sęp; Tow. **10 zł:** Pante; Czer; nic; Jabł; Neli; Koza; Stef; Pela; Noga; Los; Jur; MM. **5 zł:** Baś; Nic; In.

KWITUJEMY odbiór na cele spec. i broń **23.836 zł.**

5.000 zł: 17-ka. **4.600 zł:** Janina. **4.000** Farys. **2.000** Olala. **1.800 zł:** 4. kontyg. **1.000 zł:** Palma. **900 zł:** Stefan. **500 zł:** Karmi; Wilk; Tus. **300 zł:** Zosia. **200 zł:** „O"; Cześ. **130 zł:** Bimber; Muzyk. **120 zł:** Balet. **100 zł:** Kryst; ZN; Firma; „77"; Bobo. **70 zł:** a+1; VIII.77; Stół. **50 zł:** FG; Los; Tunis; Jolka; Warta; Nike; Olsza; Wac; Maria; Aja; AS. **40 zł:** Iga. **35 zł:** Czarny; WB. **30 zł:** HKT; Żol; Merja; Kipek. **25 zł:** Wrzos. **20 zł:** Leon; Ryś; Ojen; Janka; Jaga; Sęk; CKWS; Miz; Hak; Noc; ZZ; HS; Maria. **10 zł:** Wytrz; L; My; Kunda; Roman; Piro; Ciup; 20-a; i-ska; SK; Stefa; Róża; Głowa; Misia; MK; Wid. **7 zł:** Kaszub. **5 zł:** Żyła; Lew. **2 zł:** Chudy; Temo.

Znajomi — paczka papieru.